

Sudomie i okolice

Z troską o czystość kaszubskich jezior

Przed trzema laty przy oddziale Zrzeszenia Kaszubsko - Pomorskiego w Kościerzynie zawiązał się klub ekologiczny o nazwie „Czyste Sudomie i okolice”.

Celem jego działalności jest uratowanie kompleksu jezior Sudomia, Żołnowa i Mielnica wraz z ich zlewnią przed ekologiczną zagładą. Jednym z ostatnich działań klubu było zorganizowanie Polsko - Niemieckich Warsztatów Ekologicznych, które odbyły się nad jeziorem Sudomie w dniach od 3 do 15 sierpnia.

Czy potrzebna rekultywacja?

Głównym celem warsztatów było zbadanie czy jeziora po odcięciu źródeł zanieczyszczeń mają zdolność samooczyszczania. Pracowali nad tym naukowcy z uniwersytetu w Hamburgu. Oprócz nich naukowy patronat sprawowały uczelnie gdańskie: Politechnika i Uniwersytet. Wyniki badań będą stanowiły podstawę do podjęcia decyzji o potrzebie rozpoczęcia lub zaniechania kosztownej rekultywacji kilku pięknych



Corina Mrositzki (z lewej) i Iwona Mazurkiewicz wiedzą już, że Sudomie można dość szybko doprowadzić do dobrego stanu.

Fot. Eugeniusz Pryczkowski

jezior położonych w południowej części Kaszub.

Jednym ze źródeł zanieczyszczeń jest wieś Łubiana - mówi przedstawiciel Polsko - Niemieckiego Towarzystwa z siedzibą w Hamburgu, Iwona Mazurkiewicz. - Na szczęście gmina Kościerzyna sprzyja naszemu działaniu i podjęła decyzję o wybudowaniu nowo-

czesnej oczyszczalni ścieków. Można powiedzieć, że jest to jeden z sukcesów naszych poczynań. Bardzo pomaga nam także fabryka porcelany Lubiana. W najbliższym czasie planuje budowę ekologicznej oczyszczalni dla obiektów zakładowych i bloków mieszkalnych swoich pracowników.

Sekretarz klubu „Czyste Sudomie i okolice”, Maryla Paszyk z Łubiany, podkreśla, że bardzo ważne jest

prowadzenie działalności informacyjnej

w regionie w zakresie poprawy stanu czystości środowiska. Są to tereny, które w niedalekiej przyszłości powinny przyciągać turystów z kraju i zagranicy. Obecnie wokół jezior przede wszystkim skupia się rolnictwo. Gleby jednak są bardzo słabe, dlatego - jak uważa Corina Mrositzki z uniwersytetu w Hamburgu - po wejściu Polski do Unii Europejskiej, konieczna będzie zmiana profilu gospodarki. Według niej dla miejscowych rolników największą

szansą jest agroturizm.

W warsztatach brali również udział studenci, zarówno z gdańskich uczelni jak i z Hamburga. Oprócz wspólnych badań i pogłębiania wiedzy na temat oczyszczania jezior, mieli okazję poznać skrawek pięknych Kaszub. Szczególnie cieszył ich fakt - jak powiedziała Nicole Silbermann - że wraz z polskimi przyjaciółmi mogą zrobić coś dla tego terenu.

Wstępne wyniki wykazują, że jeziora można w dość szybkim czasie doprowadzić do dobrego stanu. W tej chwili jeszcze nie jest tak źle. Choć stwierdzono, że w jednej głębinie położonej w południowej części Sudomia zupełnie zamarło życie, co może rozprzestrzeniać się na dalsze obszary jeziora.

Gdyby nie podjęto żadnych działań to w ciągu około czterech lat stan czystości ulegnie znacznemu pogorszeniu. Wówczas rekultywacja pochłonie nieporównywalnie większe koszty.

Eugeniusz Pryczkowski

„Chto jé wręczi ten mô nęczi”

Weróniczce
òd Stanisława Bartéléka

Pòj le sa
Kùsznã Cã w blësã.
Obùj sã jakã,
w rãkã wez hakã
ë biòj na pòle.
Kòle radelë
sã rëdži wrëków,
hakùj jak dzëkò.
Nie zabòcz ò tim,
że zjész z nich pòtim
zupã z òkrasã
zëmòwim czasã.

Kościerzyna

O zmianę nazwy województwa

Województwo, w którym od 1 stycznia przyszłego roku, znajdą się całe Kaszuby będzie miało nazwę: Pomorskie. Środowiska kaszubskie wystąpiły z propozycją, by nazwa brzmiała Pomorsko - Kaszubskie bądź Kaszubsko - Pomorskie.

Inicjatywa podjęta była zbyt późno przez Zarząd Główny ZKP. Wyszła od działaczy północnych oddziałów ZKP i przez nich była konsekwentnie promowana. Ostatecznie senator Kazimierz Kleina, który miał przedstawiać projekt na forum Senatu wycofał się pod naciskiem niektórych gdańskich polityków, negatywnie nastawionych względem członka „Kaszubski”.

Sejm przyjął uchwałę o reformie administracyjnej wraz z nazwami województw. Jednocześnie zapowiedziano, że po dwóch latach będą korekty. Z tą myślą Kościerski Oddział Zrzeszenia Kaszubsko - Pomorskiego wystąpił z inicjatywą do wszystkich partów ZKP o podjęcie starań mających doprowadzić do zmiany nazwy województwa. W uzasadnieniu uchwały partu czytamy: „W nazewnictwie niektórych powołanych

przez ustawodawcę województw pojawia się przymiotnik utworzony od nazwy grupy etnicznej zamieszkującej to terytorium. Uważamy w związku z tym, że nie powinna być pominięta tak liczna i ważna dla historii Polski grupa, jaką są Kaszubi. W sytuacji, gdy wielkie Pomorze podzielone zostało pomiędzy kilka jednostek administracyjnych (m.in. województwo kujawsko-pomorskie) istotne jest wyróżnienie naszego województwa przez określenie jaka ludność mieszka na tym terenie.”

Wniosek podpisali członkowie zarządu oddziału w Kościerzynie. Został wysłany do wszystkich partów zrzeszenia. Wnioskodawcy czekają na szybkie działanie innych oddziałów, tak by w odpowiednim czasie mogli być przygotowani do dalszego działania.

Jan Antonowicz

Powiat pucki

Zrobime wicy

Zespół terenowy Akcji Wyborczej Solidarność ziemi puckiej przygotował program wyborczy, z którym członkowie akcji startować będą w wyborach do Rady Powiatu. Podkreślono w nim m.in., że obecna reforma stwarza szansę upodmiotowienia wspólnot lokalnych, a co za tym idzie kierunek prac samorządowcom z AWS ziemi puckiej wyznaczać będzie „poczucie narodowej tożsamości oraz wielowiekowe bogactwo kultury kaszubskiej.” W innym punkcie programu, dotyczącym edukacji, czytamy: „Do-

prowadzimy do tego, że każda nasza placówka stanie się faktycznym centrum kulturowym środowiska, pomnażającym dorobek i dziedzictwo kulturowe Kaszub.” W programie mowa jest także o dążeniach do rozwoju infrastruktury turystycznej oraz rolnictwa, rybołówstwa i przetwórstwa rybnego.

Na ostatnim posiedzeniu zespołu terenowego AWS przyjęto również hasło wyborcze. Brzmi ono: Nasz powiat pucki - raza zrobime wicy!

(jaż)

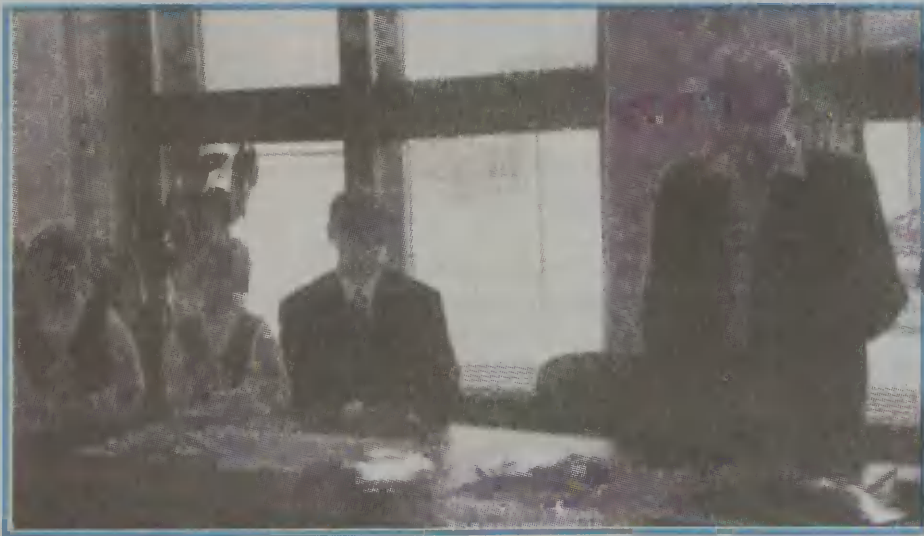


Celem działalności klubu ekologicznego jest uratowanie czystości jezior Sudomia, Żołnowa i Mielnica.

Fot. Andrzej Clupa

Dwie książki o Chmielnie

Bogatsi w wiedzę o regionie



Bohaterzy promocyjnego spotkania: Edward Breza (z prawej) i Stanisław Klimowicz

Fot. Jan Antonowicz

„Nie ma czegoś takiego, jak zasługi. Każdy ma talenty dane od Boga i przez to obowiązki, które winien nieustannie spełniać.” - cytował w Chmielnie na promocji dwóch książek autor jednej z nich prof. Edward Breza.

Jego książka nosi tytuł „Nazwy geograficzne gminy Chmielno” Drugiej, o tytule „Całe Kaszuby w jednej miejscowości czyli przewodnik po Chmielnie i Szwajcarii Kaszubskiej”, autorem jest Stanisław Klimowicz.

Promocja odbyła się w sali Domu Kultury, w święto Matki Boskiej Zielnej, 15 sierpnia. Poprowadził ją Zbigniew Jankowski.

Gmina Chmielno jest już trzecią na Kaszubach, która wydała książkę o nazwach swoich wsi. Przedtem ukazały się „Nazwy miejscowości gminy Przodkowo” (Rumia 1995) i „Nazwy miejscowości gminy Sulęcyno” (Kartuzy 1997). W przygoto-

waniu jest wydanie podobnych książeczek dla gmin: Stężyca, Kartuzy, Żukowo. Profesor Breza mówił na promocji, że w nazwach wsi zawiera się bardzo dużo informacji. Znajac nazwy jest w stanie dużo powiedzieć o historii i znaczeniu poszczególnych wsi.

Zupełnie inny charakter ma podobnej wielkości książka S. Klimowicza. - Od dawna pragnęłam ją napisać - mówił autor. - Chodzi mi o jak największe spopularyzowanie tego wyjątkowo pięknego zakątka Kaszub, który skupia w jednym miejscu wszystko, co cechuje cały region. Mam nadzieję, że inne miejscowości się nie obrażą za ten tytuł. Wymy-

ślili go moi uczniowie. Dla mnie największą radością jest fakt, że w ciągu trzech tygodni po ukazaniu się przewodnika rozeszło się już ponad 700 egzemplarzy.

Dwie cenne publikacje wzbogacają naszą wiedzę o gminie Chmielno i okolicach. Podkreślali to wszyscy rozmówcy promocyjnego spotkania, jednocześnie gratulując autorom i wydawcom udanego przedsięwzięcia. Szczególne podziękowania należą się włodarzom gminy, którzy dobrze rozumiejąc potrzebę takich publikacji, wspierali organizacyjnie i finansowo ich powstanie.

Po promocji autorzy książek oraz uczestnicy spotkania przeszli na festyn koło boiska. Tam, przy dźwiękach kaszubskiej kapeli i śpiewie „Garecznicy” z Borzestowa, można było uzyskać wpis od autorów, z czego korzystało bardzo dużo osób.

Jan Antonowicz

Odkrywa mowę ojców

Kaszuba z Kociewia

Do magazynu telewizyjnego „Rodno Zemia” napisał jeden z wiernych widzów Ireneusz Czaja z Kociewia. List jest wyjątkowo ciekawy, bo napisany w pięknej kaszubszczyźnie, nawiązującej w ortografii do tekstów przedwojennych. Najważniejszą część dotyczącą zainteresowań Kociewiaka ze Zblewa postanowiliśmy zacytować w „Nordzie”.

Dla lepszego odbioru przedkładamy go w uwspółcześnionej grafii. „Z pòchòdzeniò jem Pòmòrzaninà rodà z Kòce-wiò, a zainteresowòł jem sã kaszëbiznã w spòsob-noscë mëgò zacekawieniò dzëjami zemì kòcewsczi. Wedle mie zemie pòłożonè nad rzëkã Wierzëcã bëłë w strzëdnòweczièm kaszëbszczë. Wirazno swiòdczã ò tim stòrë

kaszëbszczë miona wsy a gardów pòłożonëch na nordã òd Bòrów Tëchòlszczich. W nym czasu je widzec tuwò grëpã „tart“ è scygniãcë prasłowiańszëgò „ę“ w „i“. Mòżno wic rzec, èż wikszo-c szosc lëdztwa żëjącëgò òd prastarków na Kòce-wim mò pòchòdzeniè kaszëbszczë. Miòł tu mòł proces jawerny jakò w zòpadnym parce dówny kaszëbiznë. Dlòtë tész z ùwòdżi na etnicznë kòrzeniè, zdrzãc ze starnë historicz, jãzëk kaszëbszczi je dlò mie mòwã mòjich prãjóców. Jãzëka ùczil jem sã doma z knëżk [...]. Móm starã ò to, bë jem coròz lepi gòdòł pò kaszëbskù.”

Należy pogratulowãc Ireneuszowi Czaj znakomitej znajomości języka kaszubskiego, mimo że od dziecka nie miał z nim

kontaktu. Jest to znakomity przykład dla osób, które chciałyby płynnie mówić, a brakuje im odwagi bądź uważają, że ich znajomość języka jest zbyt słaba. Szczególnie chodzi tu o rodowitych Kaszubów, którzy stali się już - jak w jednej ze swoich książek pisał Jerzy Samp - „niemi w mo-wie ojców”.

Janton

gard - gród; jawerny - identyczny, tożsamy; zòpadny - zachodni; knëga(żka) - książ(ecz)ka; grëpa „tart” cëchùje sã tim, że rzeczowniczi, chtërne mają w westrzòdkù „ro” abò „ró” (gród, próg, wrona, krowa, paproć, brodawka) zmieniają je na „ar” (gard, parg, warna, karwa, parpac, bardówka).

Cëz je czëc

Izba w szkole

KARTUZY. Nowa dyrektor Szkoły Podstawowej nr 2 w Kartuzach planuje stworzenie autentycznego centrum nauki języka kaszubskiego.

- Chciałabym przy szkole utworzyć izbę regionalną, jednak szkoła ma zbyt skromne zaplecze lokalowe. Będzie też kółko haftu kaszubskiego. Mamy przeszkolonego nauczyciela do nauki języka, więc od września ruszy kółko regionalne - mówi Danuta Rek, dyrektor SP 2 w Kartuzach.

(J.S.)

Kaszuby w Danii

KARTUZY. Na zaproszenie duńskiej Polonii od 22 sierpnia regionalny Zespół Pieśni i Tańca Kaszuby z Kartuz przebywa w Danii.

Program pobytu kapeli obejmuje dziewięć półtoragodzinnnych występów w Odense oraz Naestved, a także m. in. zwiedzanie Muzeum Andersena i przejażdżkę najdłuższym na świecie mostem liczącym 17 km. Do Danii wyjechały łącznie 24 osoby na 37 tworzących zespół. Po stronie duńskiej organizatorem wyjazdu polskiego zespołu był Stanisław Dominiak, przyjaciel zespołu. Do Kartuz Kaszuby wrócą 31 sierpnia.

(zam)

Dożynki w największej wsi

LUZINO. Luzino jest największą wsią w województwie gdańskim. W niedzielę 30 sierpnia odbędą się tu uroczyste dożynki gminne. Rozpocznie je msza święta o godz. 12.15. O 13.30 nastąpi uroczysty przejazd korowodu dożynkowego ulicą Kościelną, Robakowskiego, Okólną, Młyńską, Ofiar Stutthofu i Wilczka na stadion. Tam odbędzie się turniej wsi sołeckich gminy Luzino. Rozegrane zostaną takie konkurencje jak: rzut balotem słomy, wbijanie gwoździa, bieg w chodakach z nosidłami z wodą oraz konkurencja - niespodzianka dla sołtysów. O godz. 19 rozpocznie się zabawa taneczna, a o 22 teatr uliczny z Bielawy przedstawi przedstawienie „Ostatni marsz”. Na dożynki zostali zaproszeni m.in. poseł Jerzy Budnik i marszałek Senatu Donald Tusk.

(tom)

Msza po kaszubsku

LĘBORK. W pierwszą niedzielę kwartału, czyli 6 września o godz. 15 w kościele św. Jakuba w Lęborku odbędzie się msza w języku kaszubskim.

Odprawi ją ks. prałat z Bożegopola, Franciszek Formela. Warto dodać, że tradycja mszy w języku kaszubskim nie jest długa.

Kiedyś niechętnie na nie patrzył zarówno Kościół jak i ówczesne władze. Pierwsza msza w języku kaszubskim była odprawiona ok. 20 lat temu w październiku 1979 r. Nie w kościele, ale prywatnym domu Józefa Borzyszkowskiego w Łączynie przy Hucie. Pierwszą mszę kaszubską w Lęborku odprawił 9 stycznia 1981 r. ks. Stanisław Stolec z Sarbska w kościele św. Jakuba. Musiał się z tego tłumaczyć przed ówczesnymi władzami, zarówno on jak i o. Janusz, który poparł odprawianie mszy dla lęborskich Kaszubów.

(bf)

Młodzi tańczą po kaszubsku

ŻARNOWIEC. Od maja w Żarnowcu przy krokowskim oddziale Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego działa dziecięcy zespół taneczny. Dzieci ćwiczą pod okiem Gerarda Renusza. Początkowo ćwiczenia odbywały się w szkole w Żarnowcu. Na okres wakacji przenieśli się do remizy strażackiej. Ich pierwszy występ miał miejsce podczas letniego festynu kaszubskiego w Dębkach 12 lipca.

Widzowie z uznaniem mówili o wysokim poziomie tańca prezentowanym przez dzieci. Tańczyły także dla Polonii kaszubskiej. Ostatnio poszerzyli swój repertuar o taniec „Trzy Diabły”, który odnalazł w starych zapiskach Gerard Renusz.

Problemem chwilowo są stroje kaszubskie. Do tej pory korzystano z uprzejmości dyrekcji Szkoły Muzycznej w Pucku, jednakże wsparcie Banku Spółdzielczego z Krokowej oraz dochody ze sprzedaży ciast w trakcie festynów przygotowanych przez ZKP pozwala żywić nadzieję, że może wkrótce dzieci będą miały własne stroje.

(R. K.)

Konferencja o Kaszubach zachodnich

SŁUPSK, ROWY, KLUKI. Muzeum Pomorza Środkowego wspólnie z Uniwersytetem Adama Mickiewicza w Poznaniu organizuje w dniach 3-5 września br. V Konferencję Kaszubsko - Słowińską pt. „Ludoznawcy i kultura ludowa Pomorza Zachodniego”. Kierownictwo naukowe przejmie prof. dr hab. Wojciech Łysiak. Konferencja odbędzie się w miejscowościach Rowy i Kluki. 3 września w Muzeum Wsi Słowińskiej w Klukach nastąpi otwarcie nowych ekspozycji, odbędą się pokazy rzemiosł i występy kapel. Od 4 września w Rowach wygłaszane będą referaty, których przewidziano aż 22.

(ep)

NORDA
Pismo Kaszëbsczë Zemi

Dodatek kaszubski do „Dziennika Bałtyckiego”, 80-886 Gdańsk, ul. Targ Drzewny 3/7, tel. 301-20-27. Redaktor prowadzący: Eugeniusz Przechowski. Zespół: Artur Jabłoński, Kazimierz Klawiter.

(A.J.)

Bunkier pod Mirachowem

Śmierć zamiast niemieckiego wojska

Podczas II wojny światowej okupant chcąc pozyskać dodatkowe siły wojskowe, zmuszał ludność, szczególnie z ziem należących podczas zaborów do Prus, do podpisywania niemieckich grup narodowościowych. Wiązało się z tym wcielanie młodych mężczyzn do armii niemieckiej. Niektórzy z nich, aby tego uniknąć, zdecydowali się na ukrywanie w dużych i nieprzystępnych lasach.

Aby móc przetrwać trudny okres, tworzyli grupy, które wspólnie budowały podziemne bunkry. Nieliczne zachowały się do dziś i są świadkami historii sprzed 50 lat. Ludzie którzy, spędzili czas okupacji chowając się w lasach, wspominają z rozrzewaniem partyzanckie życie.

Jeden z bunkrów zachował się w lasach mirachowskich. W czasie wojny ukrywało się w nim do

trzynastu partyzantów,

z których czterech zginęło podczas oblawy 12 sierpnia 1943 roku. Żyje jeszcze ukrywający się tam przez tydzień, tuż przed napadem, Augustyn Kowalewski z Kartuz.

- Jõ miõł jic do miecieczégò wõjska, jak wiele jinszëch kaszëbsczich knõpów. - mówi Kowalewski. Ale mie barzi cygnãło do lasu. Ojc sã dowiedzõł, że w lasach mirochõwskich bël dobri bunker. Tej jõ tam szedł. Ale pò tidzeniu, razã z dwùma jinszima partizanama, jõ õdeszedł i szukõł jinszégò schronieniõ. Nalõł jem gò w lese midzë Stajszewã a Swiõnowã, w tak zwõnym Kùczawim Rowie. Ten bunker

bël w placu, gde lëdzkõ stõpa nie chõdzëła. I tak põrã dni pò naszim õdiõdzënim, Miemcë õdkrëłë partizaneczci schõwk i wëstrzëlełë wszëtczich, co tam sã ukriwelë. Że jõ sã uretõł, to bël prõwdzëwi cud. Bõ jõ doch mógł tam bęc zabiti razã z jinszima. Ale jõ miõł dërch przë se blõs jednã broń tzw. wunderwafã, a wic rõzãnc. To chõba jedinie dzãka ni jõ õcalõł i przeżił całą wõjnã. Jõ rõzãnc noszã przë se wiedno, bõ czëj sã wõjna skùnczëła, tej jõ w nocë ni mógł spac z tegò strachù. Człowiek za wiele przeszedł z młodëch lat. Wunderwafa i ùceczka to bëła jedinë broń partizanckõ, bõ strzëlbów nicht ni mógł ùżëwac. Bëło to zakõzõné temù, że czëj õstõł zabiti jaczi Miemc, tej õni zbiërelë ze wsë dzesãc Kaszëbów i rozstrzëliwelë jich na õczach biãk i dzëcy. Tak, że nawetka, czëjbë chto z ùkrëtëch w bunkrze chëcõł sã bronie, to ni miõł czim. Jõ sã do kùnica w õ j n õ ùkriwõł w kaszëbsczich bunkrach i dzãka temù żëjã do dzys dnia.

Brunon Wroński był świadkiem

tych wydarzeń, który wraz z rodzicami mieszkał



Na krzyżu zawieszono tablicę z nazwiskami zamordowanych. Są to: Jan Gruba, Jan Labuda, Klemens Studziński i Jan Os. Pod nazwiskami napis w języku kaszubskim: „Partizanóm T.O.W. Gryf Pomorski, co dlõ Tatczëznë stracëłë swõje młodë żëcë.

opodal, w Kamiennej Górze. Ojciec użytkował znajdującą się pod lasem łąkę, na której on - jako mały chłopak - codziennie pasał krowy. Niedaleko łąki znajdował się staw, przy którym spotykał co jakiś czas ludzi łowiących ryby i popijających wódkę. Zaciekawiony, kim są owi ludzie zaczął opowiadać o wszystkim swojemu ojcu. Ten przestrzegł go, aby milczał i zapomniał o wszystkim, co widział. Tak wspomina wydarzenia, które wówczas miały miejsce w mirachowskim lesie:

- Cali bunker je zrobiony z dëlów, chtërne miałë szerokõscë 85 centimëtrów. Robilë gò bez trzë abò szterë nocë tak, żebë nicht jich nie ùczul. Czëj bël ju fertich, tej dobrze gò zakrëłë, żebë nie bël widoczny. Czasã przëchõdelë do nas i jinszëch gõspõdõrzów pò jedzenië. Brelë chłëb, miãso i jinszë pòtrzëbnë jim rzeczë.

Zdradził jich pòdobno jaczis Rusk, chtëren przëszedł z Bãczëca i pò tidzeniu zdżinãł. Põtim przez põrã dni, bëlë õstrë wachtë. Jednak czëj nicht sã nie pøjõwiõł, zaczãłë żëc jak dotëchczõs. A na to Miemcë le czekelë. Jesz põrã dni przed õdkrëcym, przëjachõł do nas lesny, chtëren gõdõł, że cos nie je w põrzãdkù, bõ w lese krãcy sã wiele Miemców. Nie wiedzõł jesz õ co szło. Do-

kładno dzëń przed põgromã, jõ nalõł pòd górã niedalëk bunkra, dzurã, w chtërny leżãło miãso õd jelenia. Zõpõch õd niégò bël czëc dosc dalek. Tej ruch tam ju bël. Bunker õstõł bez Miemców õkrãzõny 12 sërpnia. O gõdzënie piãti pò põnim wszëtcë partizani õstelë rozstrzëlõny. Le jeden z nich Stëdzynszci, ùcekl, ale õni gò i tak dostelë.

Czëj jem z drëchã rõz szedł w las za drzewã, zauwazëlë jëmë krew i wëdeptõnã bez lësë stëgnã. To nas zacëkawilo. Tej më doszëlë do placu, gde leżõł zabiti człowiek. Põczãtkõwõ nie bëlõ wiadomõ, chto to je. Pò wõjnie më sã dowiedzëlë, że bël to knõp Stëdzynszich. Ojc kõzõł mù jic do wõjska, a õn wõlõł jic w las. I taczë to bëlë straszne wëdarzenia.“

Mieszkańcy postawili krzyż

Kilka lat temu obok istniejącego bunkra został usypany zbiorowy grób i postawiony krzyż, na którym widnieją nazwiska ludzi zamordowanych przez okupanta w tym bunkrze. Mieszkańcy pobliskiego Mirachowa, pamiętają o tych, którzy tu zginęli. Doglądają tego miejsca, aby przypominało o tym, co się tam wydarzyło pod koniec ostatniej wojny.

Elżbieta Pryczkowska

Fot. Eugeniusz Pryczkowski

Bytów

Retrospektywna wystawa Glińskiego

13 sierpnia, odbył się wernisaż rzeźb i obrazów na szkle Norberta Glińskiego z Lęborka. Wystawę w murach zamkowych przygotowało Muzeum Zachodnio - Kaszubskie w Bytowie.

Gliński urodził się 11 lipca 1936 r. w Chojnicach. Dzieciństwo spędził w Gdyni. Po wojnie rodzina osiadła na stałe w Lęborku. Rzeźbiarstwem zainteresował się przed pięćdziesiątką. Po obejrzeniu programu telewizyjnego o twórcach ludowych postanowił sam wykonać kilka rzeźb. Wysłał je na konkurs do Koszalinu. Nie zdobyły tam żadnej nagrody, ale wszystkie zostały zakupione, część przez muzeum, inne przez indywidualnych kolekcjonerów. To pobudziło Norberta Glińskiego do aktywnej pracy.

Obecnie wachlarz tematyczny jest dosyć szeroki, począwszy od postaci „dziańców z atrybutami”, poprzez prace czerpiące z bogactwa kaszubskiej kultury, postaci świętych, figurki Chrystusa Frasobliwego i Madonny do karykatur znanych polityków, m.in. Lecha Wałęsy i wielkich komunistów XX wieku.

- Niebawem chcę zrobić całą serię, około czterdzięci, karykatur. Ostatnio bardzo mnie zainteresowała tego rodzaju sztuka - wyjaśnia artysta z Lęborka.

Wystawa w Muzeum Zachodnio - Kaszubskim jest pierwszą indywidualną ekspozycją prezentującą dorobek Norberta Glińskiego. Wszystkie prezentowane prace są własnością placówki. Bytowskie muzeum zgromadziło od początku lat 90. do chwili obecnej 120 prac artysty: 78 rzeźb, 9 płaskorzeźb, 23 obrazy na szkle, 8 szopek bożonarodzeniowych i 2 obrazy na płótnie. Muzeum jest przekonane, że ta kolekcja jest w pełni reprezentatywna dla dokonania artystycznych ostatnich kilkunastu lat Norberta Glińskiego.

Wystawę można oglądać do października br.

Jan Antonowicz



Norbert Gliński na wystawie swoich prac

Fot. Jan Antonowicz

Łęczyce

Inauguracja roku szkolnego

W tej gminnej miejscowości, która do 1 stycznia włączona zostanie do powiatu wejherowskiego, odbędzie się inauguracja roku szkolnego 1998/99. W pierwszym dniu września

o godz. 7.30 ks. bp Jan Szlaga odprawi mszę świętą w kościele parafialnym. Godzinę później nastąpi otwarcie i poświęcenie nowego gmachu Szkoły Podstawowej w Łęczycach. (ep)



Właz do bunkra

Sylwetki kaszubskie. Władysława Łangowska

Wdzydzka szkółna



Rok szkolny 1959/60. Władysława Łangowska (pierwsza z lewej) obok córki Ireny.

Fot. Archiwum

W historii wdzydzkiej szkoły zapisały się postacie, które wywarły istotny wpływ na dzieci i społeczność tej letniskowej wsi, leżącej nad jednym z najpiękniejszych kaszubskich jezior.

W zbrodniczo spalonym „domu pani Barsznik” - jak nazywało się we Wdzydzach dom zbudowany w latach trzydziestych przez dwie szkolne z Bydgoszczy, panią Stanisławę Barsznik i Marię, zbierały się hafciarki. Przez wiele lat właśnie tam koncentrowało się życie kulturalne i artystyczne wsi. Po śmierci Jadwigi Fethke obie wielkie społeczniczki otoczyły opieką zespół hafciarski i starały się podtrzymać plecionkarstwo.

W tej plejadzie zasłużonych nauczycieli wdzydzkich znalazła się też Władysława Łangowska, która przybyła do Wdzydz w 1950 r. Pani Władysława kontynuując społeczne zaangażowanie S. Barsznik reżyserowała wiele sztuk scenicznych, głównie kaszubskich jak: „August Szłōga”, „Wesele kaszubskie”, „Hanka są żeni”

i wiele innych. Bywało, że w ciągu roku wystawiano 3-4 sztuki, w których aktorami byli mieszkańcy Wdzydz.

Urodziła się 22 listopada 1928 roku w Lubieszynku. Ojciec, Antoni Okrój był zaśluzonym działaczem społecznym, wójtem komisarycznym do wybuchu II wojny światowej w dużej, rozwojowej wsi gminnej - Stara Kiszewa. Matka Maria była także nauczycielką w podkartuskiej wsi Załakowo.

Od 1956 r., do ubiegłego roku, w czasie ferii we wdzydzkiej szkole czynne było Szkolne Schronisko Wycieczkowe w ramach Państwowego Towarzystwa Schronisk Młodzieżowych (PTSM) oraz punkt Informacji Turystycznej prowadzony przez p. Władysławę, która w 1990 r. przeszła na zasłużoną emeryturę. W 1951 r. panna Władysława

wyszła za mąż za rodowitego wdzydzanina - Leona Łangowskiego, niezrównanego gawędziarza znającego doskonale wdzydzkie realia okresu międzywojennego, okupacji i lat powojennych. Pan Leon jest współorganizatorem dorocznych spotkań kapel-orkiestrz regionu wdzydzkiego, Lipusza, a nawet z Chojnic, które w lipcu przygrywają na statku kursującym po Jeziorze Wdzydzkim.

W 1974 roku miejscową szkołę zlikwidowano. Pani Władysława zgodnie z tradycją wdzydzkich szkółnych zaangażowała się w wielu pracach społecznych jako radna gminna, powiatowa oraz w Zrzeszeniu Kaszubsko-Pomorskim. Podczas tegorocznych Spotkań Wdzydzkich pani Władysława dokonała odsłonięcia tablicy pamiątkowej na budynku szkolnym, upamiętniającej 100-lecie przybycia do Wdzydz Izzydora Gulgowskiego.

Jan Machut

Wojna polsko-bolszewicka Nasi na froncie

W święto Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny 15 sierpnia, odbyły się oficjalne obchody Dnia Wojska Polskiego. Dopiero od niedawna na nowo oficjalnie świętuje się w Polsce ten dzień ustanowiony na pamiątkę Cudu nad Wisłą. W sierpniu 1920 roku na polach pod Warszawą nastąpił przełom w prowadzonej od 1919 roku wojnie polsko-bolszewickiej. Polskie wojska zatrzymały nawałę silniejszej i bardziej zaprawionej w bojach Armii Czerwonej ratując w ten sposób całą Europę od zalewu czerwonego terroru. Niewielki udział w tym zwycięstwie nad komunizmem mieli także Kaszubi.

Po wkroczeniu na Pomorze Gdańskie Błękitnej Armii gen. Józefa Hallera w lutym 1920 roku, Kaszubi zaczęli zgłaszać się na ochotnika do polskiego wojska. Już w październiku 1919 roku w Wielkopolsce zaczął tworzyć się 66 Kaszubski Pułk Piechoty im. Józefa Piłsudskiego. 15 stycznia 1920 r. jednostka zmieniła miejsce stacjonowania i przeniosła się do Torunia. Mniej więcej w tym czasie do pułku trafił m.in. młody Ignacy Szutenberg, który w latach trzydziestych stał się jedną z czołowych postaci skupionych wokół czasopisma „Zrzesz Kaszëbskô”. W połowie maja 1920 r. w jednostce ogłoszono pogotowie marszowe, a 3 czerwca żołnierze 66 Kaszubskiego Pułku Piechoty pod dowództwem majora Czesława Jarnuszkiewicza odeszli na front. Tam jednostka została wcielona do armii rezerwowej gen. Kazimierza Sosnkowskiego. Pułk walczył kolejno na Polesiu, Podlasiu i na Białorusi. Pierwszą wygraną bitwę Kaszubi stoczyli 26 czerwca z 216 Pułkiem Piechoty im. Lenina.

Od 14 do 25 września pułk wspierany przez 700-osobową ochotniczą Legię Wrzesińską brał udział w oblężeniu Horodca. Wiktoria okupiona została śmiercią trzystu kilkudziesięciu żołnierzy i wycofaniem 66 Kaszubskiego Pułku Piechoty z udziału w dalszych walkach. (jaj)

Festyn w Lini

Zapowiadany w poprzedniej „Nordzie” festyn w Lini został przesunięty na najbliższą na 30 sierpnia o godz. 15. Najważniejszym punktem programu będzie promocja książki byłego wieloletniego proboszcza, ks. Bazylego Olęckiego, pt. „Z przeszłości wsi i parafii Linia” Impreza odbędzie się na placu przed remizą. (ep)

O książce „Sześćdziesiąty szósty Kaszubski”

Pułk Lenina rozbili jak puch

„Nigdy do zguby nie przyjdą Kaszuby” - tak brzmiało hasło 66 Kaszubskiego Pułku Piechoty im. Marszałka Józefa Piłsudskiego. W Bydgoszczy ukazała się monografia pułku, której autorem jest Stanisław Krasucki, emerytowany docent Instytutu Rolniczego w Bydgoszczy, uczestnik wojny obronnej w 1939 i żołnierz AK we Lwowie. Wydawcą jest Koło Byłych Żołnierzy Kaszubskiego Pułku Piechoty w Chełmnie.

Książka rozpoczyna się od przedstawienia życia i działań wielkiego patrona pułku. Później jest już historia jego powstania. Przyjmuje się, że rozpoczęcie działalności nastąpiło 15 października 1919 r. Pierwotna nazwa brzmiała: Kaszubski Pułk Strzelców Pomorskich. Pierwsi oficerowie byli

rodowitymi Kaszubami,

m.in. Stanisław Skrzyński, Leon Kowalski, Józef Kamiński, Leon Hoffman, Jan Hirsz, Roman Woyke, Stefan Karnowski. Już 24 października przedstawiciele naszego regionu zwrócili się do Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego z prośbą o przyjęcie pułku pod swą opiekę.

Stanisław Krasucki przedstawił szlak bojowy pułku w roku 1920. Szczególnie ciężkie walki 66 pp stoczył z Rosjanami w Kamieniu Królewskim i Horodcu. Największe jednak dokonania przypadają na czas II wojny światowej.

Książka opatrzona jest dziesiątkami zdjęć,

głównie pochodzącym ze zbiorów majora Józefa Załogi, twórcy archiwum i kroniki 66 Kaszubskiego. Na jednym ze zdjęć znajdujemy wybitnego żołnierza ze wsi Skorzewo pod Kościerzyną, Antoniego Zdrojewskiego. W pułku służył prawie dwa lata w stopniu porucznika. Po kampanii wrześniowej przedostał się do Francji, następnie do Wielkiej Brytanii, gdzie przeszedł kolejne szkolenia w Centrum Wyszkozenia Artylerii. Później przerzucony został do Francji, by przejąć wojskowe szefostwo Polskiej Organizacji Narodowej. Wówczas był już majorem. Za kolejne wybitne osiągnięcia

głównie pochodzącym ze zbiorów majora Józefa Załogi, twórcy archiwum i kroniki 66 Kaszubskiego. Na jednym ze zdjęć znajdujemy wybitnego żołnierza ze wsi Skorzewo pod Kościerzyną, Antoniego Zdrojewskiego. W pułku służył prawie dwa lata w stopniu porucznika. Po kampanii wrześniowej przedostał się do Francji, następnie do Wielkiej Brytanii, gdzie przeszedł kolejne szkolenia w Centrum Wyszkozenia Artylerii. Później przerzucony został do Francji, by przejąć wojskowe szefostwo Polskiej Organizacji Narodowej. Wówczas był już majorem. Za kolejne wybitne osiągnięcia

Sierakowice

Rodzinny zjazd

29 września spotkają się liczni przedstawiciele kaszubskiego rodu Kamińskich. Najwięcej mieszka ich w okolicach Sierakowic i Stężycy. Zjazd rozpocznie się mszą świętą o godz. 11 w kościele pw. św. Marcina. Po mszy odbędzie się poświęcenie tablicy protoplastów rodu - Antoniny i Marcina Kamiń-



Okładka książki

gnięcia bojowe otrzymuje następne nominacje. Po wojnie pozostaje we Francji. W listopadzie 1964 mianowany generałem brygady, a w 1979 marszałkiem.

Pułk miał swoj hymn

ulożony przez jednego z pierwszych dowódców, Leona Kowalskiego. Krótko przed II wojną został zastąpiony innym. Warto zacytować przynajmniej część tego nieznanego społecznosci kaszubskiej utworu. Słowa te doskonale tłumaczą, dlaczego komunistyczna Polska zacierała wszelkie ślady po kaszubskich bohaterach:

„My są od morza, od wiochrów i fali, / A nad nią gryf nasz łśni. / My są jak wiatr śmigli, wartcy, śmiali / I jak morza wał nieustępliwi my. / My są Kaszubi. Krew damy za dwóch, / Byle nikt obcy nie wstąpił w nasz próg. / Pułk my Lenina rozbili jak puch, / O nas w Horodcu rozbił się zły wróg. / Naprzód w bój, w krwawy bój za gryfem skrzydlatym...”

Osoby, które chciałyby nabyć cenną książkę o kaszubskim pułku, mogą zgłaszać się do Koła b. Żołnierzy 66 Kaszubskiego Pułku Piechoty, 86-200 Chełmno, ul. Polna 9/1.

Eugeniusz Pryczkowski

Kaszubskie nazwy

Dobry przykład promocji

Smażalnia ryb „U Budzisz” w Pucku jest kolejnym przykładem na to, jak wprowadzać nazewnictwo kaszubskie w życie codziennym.

Umieszczone przed wejściem tablice z napisami w języku kaszubskim witają gości na Kaszubach i zapraszają na świeże ryby. Jest to dobry przykład promocji naszej kultury i języka przy okazji prowadzonej działalności gastronomiczno-usługowej. „U Budzisz” można w sezonie letnim nie tylko zjeść smaczną rybę, ale również porozmawiać z obsługą po kaszubsku, co stanowi o jeszcze większej atrakcyjności tego miejsca. Tak przynajmniej twierdzą turyści, którzy chętnie tam zaglądają.

(A.J.)

